

11. O życiu

Jest słowo — tajemnicze jak pałac zaklęty,
Olśniewające blaskiem jak świętość ołtarza,
Powikłane jak węza nieuchwytnie skręty,
Okropne jak sen zbrodniarza —
[...] Tym słowem nad słowa: życie.

Deotyma,
„Życie”

11.1. W obronie życia

1. Czy zniszczenie zarodka ludzkiego jest zabójstwem? Dopuszcza się zabójstwa, kto umyślnie zabija człowieka. Odpowiedź zależy więc od zakresu nazwy „człowiek”. Na ogół panuje dziś zgoda co do tego, że wszyscy jesteśmy ludźmi od narodzin do śmierci. Ale głoszą też przeciwne poglądy, że **prawdziwym** człowiekiem jest tylko człowiek dojrzały i pełnosprawny (i w następstwie dopuszczano dzieciobójstwo i uśmiercanie osób upośledzonych). Mało kto już takich poglądów by bronił. Rozbieżności powstają dopiero, gdy rzecz idzie o to, czy jesteśmy ludźmi **po** śmierci i **przed** narodzinami. Czy zmarły człowiek jest **jeszcze** człowiekiem? Czy nienarodzony człowiek jest **już** człowiekiem? Każdego, bez względu na to, jaką by dał odpowiedź na te pytania, powinna uderzyć niewspółmierność między powszechną na ogół czcią otaczającą to, co **było** człowiekiem (potępienie bezczeszczenia grobów), i szerzącym się lekceważeniem tego, co **będzie** człowiekiem. Niektórzy mieliby ochotę przekazać całą sprawę naukowcom: niech oni znajdą bezstronne i łatwo uchwytnie probierze człowieczeństwa. Żeby jednak zabrać się do poszukiwania takich probierzy, trzeba albo z góry wiedzieć, co znaczy „człowiek”, albo rozstrzygnąć to na własną rękę. A to rozstrzygnięcie nie będzie nigdy miało pieczęci naukowości.

Nic nie zdejmie więc z nas obowiązku dokonania wyboru: to jest cena, którą trzeba zawsze płacić za wolność.

2. Czy zniszczenie zarodka ludzkiego jest grzechem? Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że skoro jest zabójstwem, to jest grze-

chem. Ale bezwyjątkowość zakazu zabijania ludzi nie jest przecież bezsporna.

Po pierwsze, utrzymanie przy życiu jednego człowieka może zależeć od pozbawienia życia innego. Sama chęć utrzymania własnego życia nie może usprawiedliwiać uśmiercenia bliźniego (nawet w tak szczególnych okolicznościach, jak w pojedynku, a więc kiedy wystawianie się na śmierć jest dobrowolne). Ale zabójstwo dokonane w obronie przed napaścią uchodzi pospolicie za dopuszczalne. (Rozszerza się to zresztą na całe zbiorowości: zabijanie przeciwników w wojnie — co najmniej sprawiedliwej — nie jest uważane na ogół za naganne.) Trudno dopatrzeć się jednak w zachowaniu się zarodka — i później płodu — znamion jakiejś napaści na matkę! Pytanie: PŁÓD CZY MATKA różni się więc od pytania: TEN CZY TAMTEN CZŁOWIEK co najwyżej tym, że (jak przestrzegają lekarze) zabicie płodu może mieć niebezpieczne następstwa dla życia matki.

Po drugie, jeśli w porządku dóbr życie ludzkie nie zajmuje pierwszego miejsca, jeśli — słowem — nie jest ono dobrem najwyższym, to w wypadku zderzenia się z dobrami innego rodzaju może tracić pierwotną wartość. Trzy dobra wchodzi tutaj zwłaszcza w grę: sprawiedliwość, godność i dostatek. Sprawa dopuszczalności kary śmierci jest przedmiotem ostrych sporów. Ale czy wolno kogoś zabić tylko dlatego, że swoim istnieniem zagraża czyjejś godności lub dostatkowi? Nieliczni zapewne broniliby odpowiedzi twierdzącej, gdyby chodziło o życie człowieka dorosłego. Inaczej w wypadku ludzi nienarodzonych. Tu nierzadkie jest rozgrzeszanie rodziców z zabójstwa, jeśli narodziny dziecka naruszałaby ich wolność wyboru (dziecko niechciane), ujawniłyby plamę na czci matki (dziecko przedmałżeńskie, pozamałżeńskie lub poczęte wskutek przemocy!) lub stałyby się źródłem poważniejszych trudności życiowych dla rodziców lub większych zbiorowości.

Okrutny to porządek dóbr. Wszak nie uśmiercony płód niszczy wolność matki, lecz ona sama: wolnym wyborem poprzedzającym zajście w ciążę — lub przestępca dopuszczający się przemocy.

3. W związku z kwestią aborcji przytacza się niekiedy¹ tezy biologii, głoszące: (a) że genotyp danego organizmu formuje się

¹ W tekście niniejszym nawiązuję w szczególności do listu W. Kossackiej, opublikowanego w *Przeglądzie Katolickim* r. 81/1993, nr 3.

w wyniku połączenia się gamety męskiej i żeńskiej w zygotę; (b) że genotyp współwyznacza fenotyp, a w szczególności steruje rozwojem owego organizmu aż do jego śmierci; (c) że przynależność gatunkowa danego organizmu zależy od jego genotypu (pomińmy dla uproszczenia kwestię syngamii intergatunkowej); (d) że organizm nigdy nie zmienia swojej przynależności gatunkowej; (e) że genotyp ludzki zawiera zwykle 46 chromosomów.

Zwróćmy uwagę, że tezy te — same w sobie niebudzące zastrzeżeń — są twierdzeniami o pewnych faktach, a nie definicjami pewnych terminów.

Punktem Archimedesowym — ale niestety zarazem i piętą Achillesową — argumentacji antyaborcyjnej odwołującej się do takich tez jest zdanie: „Człowiekiem jest każdy, kto ma ludzki genotyp”.

Otóż **to nie jest teza, lecz definicja**. Można ją przyjąć lub odrzucić, mając na oku różne **cele**, ale żadne zweryfikowane, obiektywne **fakty** do takiej czy innej decyzji same nie zmuszają.

Sugeruje się przy tym, że wspomniana definicja jest przyjmowana przez współczesnych genetyków. Jeśli tak jest w istocie, to powinni oni od niej odstąpić, ponieważ jest formalnie wadliwa. Ograniczę się do pokazania tego na jednym przykładzie. W *definiensie* tej definicji występuje zwrot „każdy, kto”, który może odnosić się tylko do ludzi. Mamy więc błędne koło: **człowiek** — to **człowiek** mający ludzki genotyp.

Rzecz jednak nie w tym, że jest to definicja wadliwa, ani że jest to definicja genetyków. Rzecz w tym, że jest to w ogóle definicja.

4. Chodzi bowiem o to, że kwestia aborcji należy nie do sfery genetyki (czy szerzej — nauki), lecz do sfery moralności i prawa.

Jak wiadomo, zabójstwo jest przez katolicki kodeks moralny **potępiane jako grzech**, a przez polski kodeks prawny **karane jako przestępstwo**. Przypuśćmy, że odpowiednia norma prawna brzmi: „Kto dokonuje zabójstwa, podlega karze”. Ale co to jest zabójstwo? W języku prawniczym „zabójstwem” nazywa się przestępcze pozbawienie życia człowieka. To, kto podlega karze za zabójstwo, zależy więc m.in. od tego, jak zdefiniuje się termin „człowiek”.

Przypuśćmy, że termin ten dotąd był rozumiany przez prawników w ten sposób, że „człowiek” znaczy tyle, co „osoba fizyczna od urodzenia do śmierci”. (Nb. Prawo nasze, jeśli się nie mylę, w ogóle nie definiuje słowa „człowiek”; czy tak jest jednak, czy

inaczej, to dla naszej sprawy nie ma znaczenia.) Otóż w sytuacji, w której chcemy zmienić prawo, można postąpić dwojako: (a) nadać terminowi „człowiek” taki sens (np.: „organizm ludzki w każdej fazie swego istnienia: od poczęcia, poprzez formę embrionalną i formę definitywną, aż do śmierci”), że aborcja staje się *ex definitione* zabójstwem; (b) zachować dotychczasowy (domniemany) sens terminu „człowiek” i wprowadzić nową normę (brzmiącą np.: „kto niszczy płód ludzki, podlega karze”). Obie drogi prowadzą do tych samych skutków prawnych: mianowicie do penalizacji aborcji. To, którą się wybierze, jest ze względu na ten skutek nieistotne (choć może być istotne ze względu na prostotę systemu norm prawnych, na konserwatyzm językowy itp.).

5. Wadliwe — lub nieuczciwe — jest więc uzasadnianie normy nakazującej penalizację aborcji przez powoływanie się na sens słowa „człowiek”. Przecież zakaz zabijania płodu ludzkiego nie wynika z definicji „człowieka”, lecz dopiero z koniunkcji tej definicji z normą: „Nie zabijaj człowieka”!

Jeśli szukamy racji dla jakiejś normy, prawnej lub moralnej, to wolno nam — a niekiedy nawet musimy — odwołać się do pewnej innej normy, prawnej lub moralnej. Dlatego objawem naiwnej ignorancji lub perfidnego manipulatorstwa jest odrzucanie jakiejś normy dlatego tylko, że się ją wyprowadza z **jakiejś** innej normy, a w szczególności, że się podaje dla niej motywację moralną.

Oczywiście nie dla wszystkich norm można podać rację: pewne normy muszą pozostać normami bazowymi, «aksjomatami» normatywnymi. Na pytanie, dlaczego ma być tak, jak głosi jakaś norma bazowa, jedyna odpowiedź będzie wtedy brzmiała: bo tak chcę!

Nie wolno zabijać! Katolik zapytany, dlaczego, odpowie: bo należy przestrzegać Przykazań Boskich! Zapytany dalej — dlaczego, może odpowiedzieć: bo mam taką wolę, aby je zachowywać! bo wierzę, że tak należy czynić!

6. Jak można uzasadnić normę antyaborcyjną?

Co do **potępienia**, sytuacja katolika jest prosta: Kościół **potępia** aborcję, a więc każdy katolik jest **obowiązany** uważać ją za grzech. Wszystko to jednak pozostaje w obrębie wspólnoty wiary. Inaczej jest w wypadku **karania**, które ma dotyczyć także akato-

lików: orzeczenie Kościoła obowiązujące katolików, nie jest obowiązujące dla akatolików. Co więcej, spośród akatolików niektórzy są anty-katolikami i to, że za pewnymi normami opowiada się Kościół Katolicki, skłania ich właśnie do odrzucenia tych norm — jako klerykalnych. Niektórzy spośród antykatolików są nawet w swoim antykatolicyzmie tak zaślepieni, iż jeśli zdarzy się, że daną normę przyjmowaną przez Kościół akceptuje np. jakiś reżim totalitarny, gotowi są na tej podstawie ... *totalitaryzm* przypisywać Kościołowi.

Nie łatwo jest uleczyć kogoś z obsesji antykatolickiej, ale warto spróbować przekonać tych, którzy są jedynie akatolikami. Jak to zrobić poprawnie i uczciwie, jeśli nie chcą oni uznać zakazu aborcji za bazową normę prawną, niewymagającą uzasadnienia?

Trzeba odwołać się do innych norm: takich, które sami uznajemy, i które gotowi byliby uznać także akatolicy.

7. Wbrew zaleceniu o. Józefa Marii Bocheńskiego, który powiedział kiedyś lapidarnie: „Zadaniem filozofa jest analizować, nie — moralizować”, porzućmy obszar analizy filozoficznej i przejdźmy na grunt moralistyki.

Jest co najmniej pięć norm, które moim zdaniem uzasadniają normę nakazującą karanie aborcji.

NORMA KONSEKWENCJI. Bądźmy konsekwentni! Skoro karze się za pozbawienie życia organizmu ludzkiego w fazie od urodzenia do śmierci, to konsekwentne jest rozciągnięcie karania na fazę embrionalną (od poczęcia do urodzenia). Przemawia za tym m.in. to, że dzięki postępom medycyny coraz dalej przesuwają się granica przeżycia płodów poza organizmem matki. Nb. Przeciwnicy penalizacji aborcji próbują tę normę doprowadzić do (ich zdaniem) absurdu, wskazując, że należałoby objąć ochroną prawną także fazę gametalną. Któż wtedy nie podpadałby pod paragraf antyaborcyjny? Pamiętajmy jednak, że gamety mogą «utracić życie» na dwa sposoby: naturalny lub sztuczny. Za naturalną «śmierć» gamety nikt nie może odpowiadać (a więc i być karany). Natomiast nie widać nic absurdalnego w prawnym ograniczeniu świadomego niszczenia gamet (w tym przez eksperymentowanie na nich).

NORMA CZŁOWIECZEŃSTWA. Szanujmy człowieka w każdej fazie jego życia: nie tylko człowieka dorosłego, ale i starca; nie tylko dziecko, ale i płód; więcej — szanujmy nie tylko żywego człowieka, ale i jego szczątki po śmierci! Bezcieszczenie zwłok

(amputacji medycznych nie wyłączając) wydaje mi się równie odrażające moralnie, jak niszczenie płodu.

NORMA PRYZWITOŚCI. Przeciwdziałajmy upadkowi obyczajów! Jednym z czynników sprzyjających demoralizacji: nierządowi, rozwiązłości przedmałżeńskiej, niewierności małżeńskiej — i ogólniej wyjałowieniu życia uczuciowego i nieodpowiedzialności za słowa i czyny — jest bezkarność zabiegów aborcyjnych. A niezwalczana demoralizacja rozsadza wspólnotę narodową. Nawiasem mówiąc sprawę rozwiązłości — nazywanej eufemistycznie „swobodą obyczajów”, a nawet „wolnością” (por.: „wolna miłość”) — antykatolicy świadomie w tym kontekście przemilczają. Prowadzi to czasem do groteskowego «użalania się» nad losem kobiet, które miałyby stanąć przed rzekomą alternatywą: albo narazić się (lub raczej narazić lekarzy) na sankcje wynikające z penalizacji aborcji, albo dokonać aborcji w «podziemiu» ginekologicznym. Niektórzy apokaliptyczni wizjonerzy tzw. piekła kobiet naprawdę — zdaje się — uwierzyli, że to, czy kobieta zachodzi w ciążę, nigdy od niej nie zależy.

NORMA ALTRUIZMU. Nie dopuśćmy do «starzenia się» narodu! Dobrowolna bezdzietność lub małodzietność daje tylko krótkotrwałą jednostkową uludę wolności (od trosk rodzicielskich) i większego dobrobytu; w skali społecznej grozi katastrofą demograficzną: kurczeniem się pokoleń, zdolnych do utrzymania starszych obywateli i zachowania niepodległości państwa. Żadne szyderstwa, którymi się reaguje na ten argument, samego zagrożenia nie usuną.

NORMA SPRAWIEDLIWOŚCI. Nie pozwólmy na to, aby zło pozostawało bezkarne! Jeśli uważamy, że świadome niszczenie płodu ludzkiego jest złem moralnym (a to deklaruje nawet wielu przeciwników ustawy antyaborcyjnej), to powinniśmy domagać się ukarania go. Trzeba przy tym powiedzieć jasno: ukarana musi być osoba, która czyni zło. Niektórzy powiadają, że wystarczającą karą dla matki za zabicie płodu jest rozterka przeżywana w chwili, gdy decyduje się na dokonanie «zabiegu» i (ewentualne) wyrzuty sumienia po jego dokonaniu. Ten niebezpieczny dla zdrowia moralnego i porządku prawnego pogląd rozszerzany bywa przez pięknoduchów nawet na wszelkie zbrodnie. Przypomnijmy więc, że **kara**, która ma «wyrównywać» zło w imię zasady (ziemskiej) sprawiedliwości, **jest środkiem przymusu stosowanym wzglę-**

dem sprawcy przestępstwa przez sąd. Żaden sąd nie jest w stanie zasądzić niepokoju moralnego ani rozpacz.

8. Co robić, jeśli ktoś jest głuchy na wszystkie te normy i nie uznaje żadnej z postulowanych przez nie wartości: ani konsekwencji, ani człowieczeństwa, ani przyzwoitości, ani altruizmu, ani sprawiedliwości? Jeśli jest zarazem sytuacjonistą, «bestialistą», hedonistą, egoistą i anarchistą?

Wtedy można chyba liczyć tylko na to, że pod wpływem jakiegoś wstrząsu życiowego obudzi się w nim **ludzki zmysł moralny**.